Kazanie JW.o Woronicza
na pogrzebie JO. Xcia
Józefa Poniatowskiego
w Warszawie miane

Roku 1814 dnia
10 Września

II

N° 6138

dar Dr Galli ègo

Kazanie na Pogrzebie sprowadzonych do Warszawy zwłokow ś.p. JO Xcia Józefa Poniatowskiego, Naczelnego Wodza W. Pols. Ministra Woyny Xięstwa Warszawskiego Marszałka Państwa Francuzkiego Ett wielu Orderow Kraiowych i Zagranicznych Kawalera miane w Kościele Warszaws. S. Krzyża dnia 10 Września Roku 1814 przez JW. JX. Dra Jana Woronicza Radcy Stanu. Dziekana Katedralnego Warszawskiego

---

Tulerunt Judam fratrem suum, et sepelierunt eum in sepulchro Patrum suorum: et fleverunt eum, omnis Populus planctu magno. Machab. 1 C. 9.

Zabrali Judę brata swego, i pogrzebli go w grobie Ojców swoich, i płakali go wszystek Lud płaczem wielkim—

Temi słowy uwiecznił Xięgi Religijne pamiętny zgon owego Judy Machabejczyka, który w ciągłych z Mocarzami Syryjskiemi zapasach, o całość i niepodległość Narodu swego walcząc, raz ostatni przeciw przemagającej sile, a przykładem swym do szlachetnej śmierci współbraci zagrzewając, i chlubnego dowódzctwa i wysłużonego życia godnym siebie sposobem podał.— Bóg! który widomie niegdy Wodzom Izraelskim przewodził, jest ten sam szanowni Rodacy! w którego Ojcowie wasi przed lat tysiącem uwierzyli, którego Cześć prawowierną za pierwszą cechę Narodowości, od Pokoleń do pokoleń przekazywali; Jest Ten sam, który zahardziałych szczęściem Nabuchodonozorów jednym obłąkaniem z godności człowieka wyzuwa; Który niewdzięczne dobrodziejstwom swoim Narody, w proch rozsypuie, i znowu, jako litościwy, ukorzonych, z prochu otrząsa, i na łonie śmierci nowym życiem obdarza— A jeśli te prawdy od wszystkich wieków i Pokoleń zaświadczone, za naszych dni w całem świetle rozjaśniały; możemyż ich całej dzielności nieużyć oto w tem obecnym widoku powszechnej i nieopłakanej żałoby naszej?... Czyliż te złote ści od Potężnego i Czułego Zwycięzcy Trom naszym darowane, natym błyszczącym śmiertelności Rydwanie zakrzepłemi ranami do nas przemawiają? i Któryż to z Braci naszych nawet po chlubnej śmierci na Ojczystą ziemię powraca?... Niestety!... Już niedopiero wymawianiem Imienia Jego języki nasze nękły— od końca granic naszych, aż do tej Stolicy wlecze się, za tym śmiertelnym całunem jeden wszędzie jęk i pytanie? Tenże to ów Xiążę Józef Poniatowski, Odrodzonego niedawno Rycerstwa naszego naczelnego Wódz, tylo znamionami Rycerskiej sławy od rozmaitych Mocarstw zaszczycony? On to jest żyjącego jeszcze w sercach naszych Ostatniego Króla Polskiego ulubiony Bratanek! a przez krew pamiętnej Babki Księżniczki Czartoryskiej, drogiego nam Rodu Jagiellońskiego późny Plemiennik? Tylu prze

mian

przemian Narodowych zawsze czynny, a nigdy nieskażony Urzędnik? Tylo
tem tej Stolicy mieszkaniec i dobroczyńca?
Ten sam - - - ale go już oczy nasze oglądać więcej niebędą! już nam więcej
nieprzypomni Wieków Bolesławowych, których Ducha, szlachetność i Męstwo,
Staropolskie, w utworzone przez siebie świetne szeregi przelać usiłował! Już
więcej Orężowi Jego błogosławić niebędą zasłonione od zniewagi wśród wrzawy
Wojennej Świątynie Pańskie; Otarte Łzy zalęknionego Rolnika; ocalona Własność
niewinność i Ludzkość! - - O srogie wspomnienie! więc że i to światełko
na odgrzebanym dopiero świeczniku Sławy naszej ledwie rozdmuchnione, na
zawsze zniknęło? Niedosyć na tem: Wieleż to strat stąd iedne, strata Tańcu-
chem połączonych, na oczy się nasze nawija? Jleż okropnych cieniów i-
widziadeł pod te pogrzebne sztandary razem się natuliło? Obejrzyjmy się
w około Utroskani Bracia! co się to już z nami podziałało i dzieje? Gdyż
ów Kolos nadziei naszych, nad Cedry Libanu wzniesiony, pod którego brze-
mieniem ziemia ięknęła? i już ci w oczach Naszych rozwalinami iego za-
wasła! BOŻE, iakeś potężny; gdy obok wielkości Twoiej, nicestwo człowie-
ka wyświecasz! —
Gdzież dalej w zaplątanych bezdrożach przyszłości postąpiemy! Któ-
reż iuż nas marzenia i nadzieie niezawiodły? Jeszcze po nich przepa-
ści z przepaściów wyzieraią, ieszcze klęski po klęskach wezbrane ry-
czą, powodzią - w samych tylko posowietnych ustroniach niezagłuszone
starych Proroków głosy pomrukuią: „Nisi Dominus ædificaverit domum,
in vanum laboraverunt, qui ædificant eam, „Jezeli Pan Gmachu wa-
szego niezbuduie, na próżno się pracą i wszystkiem zabiiacie„ Wznieśmy
więc ieszcze w górę niesmiałe oczy, a z tych przecieraiących się obłoków
Nowy Tytus zabłyśnie, który tę ziemię we łzach zatonioną tchnieniem do
broci swoiej owionie, bratnim sercem i potęgą wydźwignie, i przyrodzonę
iej postać, dla pokoiu świata całego powróci —
— Lecz gdzież się w odmęcie porywczych uczuciów błąkamy? przyszłość
nie w ręku naszych, a obecna strata przed oczyma stoi, więc że żadnej
na nią pociechy nieznaydziem! Lecz iakiż z tych górnych sklepień
głos się odzywa? Kto polega za Braci w sprawiedliwej Sprawie, ten
sam w przódy musi bydź sprawiedliwym, gdy to mówię, wszystkie zaś za
tem Świątym odpowiadaią; Sprawiedliwy żyć będzie na wieki - Justus in per
petuum vivet. Imie Jego od Pokoleń do Pokoleń, przekazywać będzie; Nomen ejus
requiretur

requiretur a generatione in generationem – a następnie; wszystko to, co w Duchu
Religijnym Narodowej pobożności dla uwiecznienia pamiątki Tego Xiążęcia czyni
cie, z Boga iest; a tem samem uświetnioną cechę wieczności na sobie nosi. –

Sprowadziliście, iak owi Machabejczycy z obcej ziemi te żałosne zwłoki
Brata waszego „Tulistis fratrem Vestrum„ więc On musiał całem życiem, pra
wdziwego ku Wam Braterstwa dowieść – grzebiecie Go w ziemi Ojczystej, in monumen
to Patrum; więc ziemia Ojczysta, niemoże bydź nikomu obojętną, kiedy zaszli Imie i nie
podległość uzbroiony świat ieszcze oręża niezłożył; Opłakaliście skrocone niewcze
snym zgonem świetne dni Tego Xiążęcia, flevistis planctu magno; więc dowodzicie
że był godnym dłuższego życia – Gdy zaś nic niest długiem, co nakoniec i granice;
więc musi bydź życie bez końca i granic odpowiedne i godności człowieka, i zasługom
takim, których świat ani ocenić ani nadgrodzić iest mocen; Zgoła kiedy z własne
go wyświadczenia Waszego dowiódł ten znakomity Xiąże, że był godnym Rodu Polskie
go Plemiennikiem; więc wybitne charaktery cnot Jego Narodowych w drogiej po
mięm pusciźnie dochowajcie; Że nie słowy kochał Ojczyznę, i dla Niej wszystko aż
do życia dobrowolnie i ochoczo poświęcił; więc Ją tem droższej cenicie i szanujcie, skoro
Was tyle drogich ofiar na nowo kosztuie; że nakoniec sławy Waszej nikomu wy
drzeć sobie niedopuścił, i szczątki Jej przed Tron Boga z orężem w ręku uprowa
dził; więc z przykładu i wyznania Jego, uwierzcie sercem: że macie w pośrodku sie
bie Wiecznego i przyrodzonego Pana, bez którego łaski, żadna Was mądrość i Potęga
ludzka niezbawi. – Któryś mnie wpośród tylu żałosnych przemian tej przechodniej,
Boże. Któryś mnie wpośród tylu żałosnych przemian tej przechodniej, i wszystkow, świon
Ojczyzny chciał mieć nieobojętnym Widzem Jej sławy cierpień i wypadków; by
na mnie skrzepłego ożywczym Duchem, abym w tych nowych rumowiskach Jej, by
tu, stare przymierze Twoie, z Ojcami naszemi raz ieszcze przypomniał – możnaż
tam płakać i rozpaczać? gdzie Ty wyrzeczesz; i Ludem moim iesteście, a Ja Bogiem Wa
szym! Nieprzynoszę to Wam żałośni Bracia, doczesnych tego zgasłego Bohatera pochwał
któremi iuż tyle wymownych i wdzięcznych ust, pamięć Jego uczciły, stojąc w przysion
ku prawdy. Zaiste Świętym obrzędem oddania tych Zwłoków na łono wieczności, która ie
w czasie ożywić i duchem bezśmiertnym na nowo połączyć ma, uczcijmy skromnym
milczeniem świetność tych zasług, któreby zbliżonym blaskiem i oczy czyje drażliwe i
zasklepione rany nasze rozjątrzyć mogły. Przeżył ten Znakomity Rodak nasz nie dla
siebie, ale dla dobra i sławy naszej, więc i życie i zgon iego Szlachetny iest naszą własno
ścią; gdzież iej szukać, i iakiż mą obdzielić mamy? oto w Świętym przechowku tych
cnot i Znamion Ducha Narodowego, którego nam wzory w chlubnem Dziedzictwie
przekazał. – Dowodzić tej prawdy niepotrzeba: że iak Ciało wtedy umiera, gdy go
Duch życiodawczy odbiega, tak Narody, póty zagładnej śmierci lękać się niemogą,
póki ie krzepi, rozżarza, hartuie niepożyty żadnym ciosem Duch Narodowy. –
Istność ta nadzmysłowa gdzież indziej mieć może początek iesli nie w owym niodmiennym
wyroku Tego Wiekuistego Pana, który rozsadzaiąc plemię Człowiecze, w zakreślonych
przez Siebie

przez siebie granicach, ato: podług ięzyka i rodu każdego, secundum linguas
et Nationes? Wlał nastąpnie każdemu pewne zarody i żywioły istnienia, któ
re w niezatartych cechach i znamionach Narodowości, iedne ludy od drugich odoso
bniaią – Poki się tym odwiecznym przymierzem nieograniczą, póty mordy i pożogi
z granic ziemi niewyjdą –
A kiedy nie iest czas i położenie pysznie się starożytną Narodowością Ojców naszych,
którą Oni tyle wieków i podkopów dawnej Potęgi swoiej przetrwali, któż nam
zabroni szczątków tych znamion w popiołach Braci naszych wyszukiwać? –
Mówiąc do Was żywych i obecnych świadków całego życia Józefa Poniatowskiego
niepotrzebuię dalekich dowodów, co mu w całej rodzinie naszej Imie prawego
Polaka nadało; Oto w krótkości zamykaiąc wszystko; Żądza nawięta sławy Ry
cerskiej; Wyższość i Szlachetność Duszy męstwem niezwalczonej; Serce czułe, wy
lane i dobroczynne, Trzy zarody wszystkich cnót domowych i Publicznych, ktoó
rych się wylęga nieuleczona męstwem choroba Polaków; Miłość Ojczyzny —
A ieśli sława to szlachetne uczucie, nieśmiertelnej istności człowieka, to
pierworodne znamie Rodu Słowiańskiego mocne iest rozgrzać każdą nieza
martą duszę, czegoż niedokazała we wrzącym pierwszą młodością Poniatowskim?
Młodzieniec wszystkiem powabami świetnych przymiotów roskwitniony, Potore
wnik tylu znakomitych Familij; ulubiony Synowiec Króla zamożnego na owczas
w darowy szafunek, mógł bez wyrzutu na łonie spokojności szczodrych upomin
ków fortuny korzystać; Ale poyrzał On na niezwiędłe Wawrzyny walecznego
Dziada i Ojca swoiego, uczuł w sobie krew Polską, i wspomniał: że nie tylko
sobie życie winien, a godnym siebie umieniony polotem, nieznaydując w Ojczyźnie
tej na ów czas Ojczyznie odpowiednego do Zawodów Rycerskich placu, wstąpił
na zasługi Ojca swego, i pierwszy Oręż przyiął z ręki Monarchi Domu Rakuzkie
go, tylko związkami krwi i wzaiemnością przysług z Ojcami Naszemi połączonego.
Tam od pierwszego stopnia Żołnierki zaczynaiąc, wkrótce po iej szczeblach zastu
gi przebiegłszy dowiódł: Że godzien był Ludom dowodzić; i gdy na czele świetnego
Orszaku Cesarskiego, trwogą Trackie Obozy napełniwszy, do zdobycia warownej
Twierdzy Szabacza dzielnie dopomógł, i na murach iej pierwszą się bliznę z Ry
cerskiem śmierciami oswoił – Zdumiał się ród Ottomanów poznaiąc w iednym
młodzieńcu zamarłe wiekiem letargu plemię Polaków, które im starą Windybo
nę z ręku wydarło, i Chrześciaństwo całe od spustoszenia zasłoniło —
Świetny ten Wawrzyn Poniatowskiego, krwią młodzieńską nabyty, względy uprzejme
Cesarza Józefa umieiącego cenić waleczność, pochlebne nadzieie i widoki, mo
głyby kogo innego na Dworze zamożnej Monarchij, powabami swemi uwięzić – Ale

ale na gonfie

Ale na gorzkie nasze wspomnienie zabłysnęła na ów czas zawodna Jutrzenka dźwigania się skołatanej Oyczyzny naszey; Urod. Poniatowski, że dla niey się urodził, a śladem dwóch owych Zawiszów pamiętnych za starego Jagiełły, rzuciwszy obce dary i zaszczyty, przeleciał na Gwiarda rodzinne chwycił się oburącz miotanego burzami okrętu Oyczystego, i potym się sercem i duszą od niego nieoddzielił, póki ułomkiem nadziei uratowania Jego w zawistnych przepaściach niezatonął. —

Przerwijmy tu na moment rozwiiające się pasmo sławy Jego Rycerskiej, abyśmy wprzód drogie znamię Polaka, s popiołów Jego odkopali. Wyższość i Szlachetność Duszy iest Matką prawego i czystego Bohaterstwa

„Może się w prawdzie pod te szanowne Jmię wcisnąć częstokroć lada burzyciel, pożarem namiętności rozdęty, krwi i zagłady rodu ludzkiego niesyty; lada wreszcie nikczemnik, szczęśliwym zbiegiem wypadków, w błędzie i omamieniu wyższym nad ludzi okrzykniony; kiedy tym czasem prawdę od pozoru oddzieliwszy, ani człowieka w niem znaleść niemożna.„

Nie lękał się tego sądu nasz Poniatowski! Wzywam was tu za świadków tej prawdy — Wy wszyscy! którzyście mu w tylu przemianach Oyczyzny naszey, na tylu ważnych i stanowczych obradach towarzyszyli; Cóż przecie Duszę Jego szlachetną, i wyniesioną w każdym kroku zajmowało? Jeżeli nie miłość prawdy, sprawiedliwości, uczciwości Dobra i szczęśliwości powszechney; Czy się poniżył kiedy, widokiem osobistej korzyści? czy się uniosł za nikczemnym dymem próżności? Czy zniewarzył kiedy Dostoyność Urzędnika, poświęceniem osobistej dumie, choć iedney łezki którego bądź mieszkańca tey ziemi? Zgromadzcie tu owe trudne i zawiłe zdarzenia, owe śliskie a niepewne przedsięwzięcia, gdzie trzeba było całej mocy i tęgości Duszy, całej rostropności i męztwa, aby iednym krokiem śmierci miasto życia w sprawie publiczney nieprzynieść. Któż się nad Niego trafniejszym, przezorniejszym i szczęśliwszym okazał? Wspomnijcie owąż niezachwianą do zgonu wierność w dochowaniu Królom i Oyczyźnie zaprzysiężonych Szlubów! O święta powinności Rycerza, pełnić nierozważać Jlerz stego Rodaka chluby i zaszczytu w potomności odniesiesz?

Przywiedzcie

Przywiedźcie na pamięć owę Jego czystą i szlachetną otwartość duszy, w
której wszystko, jako w przezroczystej krynicy przejrzeć i rozpatrzeć mo-
żna było — Niecierpiał On pogłębnej zawiłości niewolniczym służebnikom
ulubionej, którą ci zwodziciele ufnosą, podług powiewu obłudy szafują —
Nieulągł się w zbiegu osobistej wdzięczności dać pierwszeństwo długowi
Ojczyzny. Dusza jego zawsze jasna jak Słońce, z żadnym ustroniem
pokątnym, z żadną feryiówką ciemności zgodzić się niemogła — a kiedy
Duch tak szlachetny i wyniesiony, każdym Jego czuciem i przekonaniem
kierował, mogłoż i serce wylaną dobrocią tym czuciom nieodpowiadać?
Kto życie i całą istność dla dobra swych Braci poświęcał, mogłże się z niemi
i ostatnim ułomkiem chleba niedzielić? Gdzież te zamożne spadki,
Włości i dochody Jego stały? Odpowiedzcie Wy na to tylu łezkami wdzię-
czem ubożsi Mieszkańcy tej Stolicy? Ileż On odległych ustroniów waszych
niewidomą ręką zapomógł? ileż też i sieroctwa pocieszył! Dajcie-
świadectwo Wy najbliżsi serca i powołania Jego Towarzysze, po tyle
razy pod chorągwie Ojczyste zbierani i rozpraszani! — Gdzież po tylu
tułactwach najpewniejszy przytułek, jeśli nie pod cieniem Jego znaleźli-
ście! Kto uprzejmiej podarte wysłużonej sukienki waszej uszanował?
Kto czulej chlubne blizny i kalectwo ucałował, i od dalszej poniewierki
zasłonił?
Wygrzebałem Wam naprędce żałośni Bracia! z tych zakrzepłych popio-
łów Wodza Waszego nieocenione szczątki; owego charakteru narodowe
go Starych Naszych Hetmanów i Wojowników, których On znakomite
grono z tego więziennemi dziejami Naszemi zamyka. Które On był prze
znaczony Wam do sławy przewodzić, trzeba było: aby się sam wprzódy po
kazał Polakiem; a kto jakim jest, kto czym oddycha i gorzeje, czyliż tego
czucia w drugich przelać niepragnie? A tu oceńcie raz jeszcze Jego-
trudy, w odrodzeniu Waszych świetnych szeregów, bądź w owym pier
wszym Sejmowym zawodzie, gdzieście mu wdzięczność w rytym medalu
do potomności przekazali; bądź w późniejszych niefortunnych Turnie-
jach i zapasach, które z Wami do zgonu dzielił. Komuż winniście tę sławn
ną postać, którąście ludy Europy na się zwracali? Komu tę pociechę ciekłą
ludzkości

pocieszycielkę ludzkości, ścisłą karność wojskową? Którzyście Mistrzów wszystkich
Wojennych zawstydzili?— Komuż te nakoniec względy Łaskawego Potężnego
litościwego Alexandra, który w związku Waszym cnoty Narodowe cenić, oca-
lenie Plemienia Waszego godnym być swojej wielkości dziełem osądził?—
O Wskrzesiciel i Utworco Rycerstwa Polskiego Poniatowski! Ileż Ci z tego
względu winna będzie przyszła nawet Ojczyzna nasza?

A kiedy siebie i Was do tak chlubnych widoków po staro-polsku usposobił, mogł
że godnym sposobem Siebie na placu Sławy niedostać? Ale gdzież tego placu
wyszukiwać mamy? Kto go zmierzy i przechodzi? Kilkaset mil ogromny
przestwor Jego zalega— Trzy smutne Kręgi ostatnich Dziejów Naszych, czyna-
mi tem są zapisane, mamli Was niemi roczulać? lub kogo zasępiać?
Cóż Wam wreszcie nowego powiem, czegobyście świadkami i uczestnikami
niebyli?— Jeszcze te nasterczone Mogiły kościami bieleią, gdzie On—
przed Dwudziestkiem lat z górą, z Orężem w ręku zapowiadał— To moja
Ojczyzna, nikomu się niegodzi Jej nachodzić i gwałcić bezkarnie! Jeszcze
ta Stolica przezornym Mężtwem i Szlachetnością Jego od zalewu Raszyn-
skiego ocalona, dochowuie tryumfalne pamiątki odzyskaniem Starożyt-
nych Zamków i Powiatów zagrabionych uwieńczona, jeszcze skalistego
Dniestru Skaliste Zatoki Orłami Jego w przelocie pioruna osiągnione da-
wnych swych Panów przypominaią, Cóż daley w mnieyszem położeniu
mam wyrzec? Ale czyż tylko samym Orężem woiował Poniatowski?
Oto dziś ieszcze rozległey Północy niewinne Ludy błogosławią Imieniowi
Jego, w tych Świętych Cerkwiach, które On piersiami swemi od świętobierney
pożogi ocalił— Jeszcze Miasta i Gościńce Krain Germańskich z pożąda-
waniem wskazują ślady Jego przechodu, którędy On w karnym i pożądnym
szyku, nieskalane miecza Roty swoie prowadził—

A gdy Go wszystko wdzięcznym wspomnieniem uwielbia, gdzież Ciebie
samego szukać tylu Dobrodziejstw sprawco! tylu bezbronnych Ludów
obronco!— Jakiż mnie Duch nagle porywa i nad Strumień zawistnej
Elstry razem przenosi? Ciebież tu widzę wspominany dotąd od Nas
Bohaterze! Tyż więc te roiska śmierci przed Sobą pierzchaiące ogar-
niasz? Ty ieden z mężtwionym Orężem przeciw połączonej Europie wal-
czysz? Już ten Ogromny Posąg obłoków dotykaiący opisanym w Prorokach

Kamykiem

kamyłkiem z Nieba trącony w proch się rozsypuie, iuż go i własne i sprzy-
mierzone Ludy odbiegaią, a Ty się ieden świętością Twoich przysiąg zasta-
niasz! Już tylko Orszak Twoich Braci niknącej potęgi ułomek zostawa,
a Ty iak drugi Machabeusz odpowiadasz; więc Umrzeimy za Braci Na-
szych — Moriamur pro fratribus Nostris — Już sławę Narodu Twego wśród
ruin i Dołkotu świata uratowałeś; a Ty wyższym nad swoię Ziemską
polotem wzniesiony zapowiadasz; więc Ja iescze na Łono Boga samego
uniosę aby się na Nię mściwięcej targnąć nieważył, rzekłeś, a zalęknione
Wiry Elstry przymuiące ze drżeniem pluszczące ranami Twe święte Zwło-
ki, ponurym szumem i ięlkiem odmęty Oceanu przestraszyły.
O Rycerzu! przeszłych i przyszłych wieków Woiackich Ozdobo! O drogi
dalszych nadziei naszych promieniu! także nam w pośród południa
dojrzałości z Oczu żałosnych znikasz! Także Ja Tobie przeznaczenie
przed Lat Ośmio zapowiadał, kiedyś odkopane Orły Ojczyste pierwszy
do nowych Turmieiów świadomą ręką podnosił! i więc że cała Twoia wiel-
kość w tejsię garści popiołów zamyka!
Jakże więc? i Was taka nagroda czeka, o wy wszyscy broni i trudów
Jego nierozdzielni Towarzysze! Wzywam Was tu z czterech końców sze-
rokiego świata! I Was którzyście ziemi rodziną Pompeiuszów, szu-
kamem zbroinym wolności i niepodległości waszej lat tyle pocieszali!
I Was którzyście po skalistych urwiskach Pireneów zardzewiałą sławę
pobratmich naszych Wandalitów świętym Orężem odkopywali! I was
naokoniec Zaboicczego Krain Sesostrysa Orężem Wędrowniczy! I was tu stańcie! Otoczcie
Wyspa Domingi smutne Ofiary! Wzywam Was tu stańcie! I także ewa wa-
ten śmiertelnością tleiący Maiestat Wodza waszego! I także ewa wa-
sza szeroko-brzmienna sława dogorywa? Kto wasze nieocenione
czyny ocem? Kto ie nadgrodzi? Czy te słowa na papierze ulotne?
Czy te chrapliwe ięki Dzwonów i spiżów w powietrzu niknące? Czy ta
świetna okazałość, powszechnym Szacunkiem i Żałobą rozjiskrzona?
Czy te wreszcie Marmury i Kolosy na
której po wiatrze i śladu niebędzie? Czy te wreszcie zaradztae? Ktoż opłaci tylolet
których Modrzewy i Jodły będą w czasie zaradztae? Ktoż opłaci tylolet
mię wasze znoie i poniewierki? Ten wiek otwitniowej młodości marnie
styrany? Te blizny i Kalectwa nieuleczone? Te członki Morderczym ciosem odięte?
Kto pocieszy

Kto pocieszy te Wdowy i pisklęta po Was osierocone? Kto rozsądzi i wy
świeci rzetelne zasługi zapomniane a każda nikczemnikowi podstępnie
przyznane i uświetnione? Kto te drogie Imiona z odmętu niepamięci wy
trzyma, które może najważniejszych czynów pierwszemi były sprawcami. —
Jest li który Mocarz świata całego tak potężny, bogaty, Mądry, Sprawiedliwy, aby
temu wszystkiemu podołał? aby Was każdego w szczególności uczcił, wda
rował, uwięcznił? O Bracia! Jakimże też straszniem opłakać by Was
należało, gdybyście tylko śmiertelnikami byli? — — Rzućcie iesze raz
okiem na te ulubione Oblicze Hetmana Waszego! Usłyszycie głos Jego
ostatni, dokąd On własne i Wasze zasługi z bronią w ręku uprowadził; —
Więc i wy roztrąćcie Szczerbami waszemi tę mglistą i poziomą, doczesno
ści sferę Waszej wielkości i szlachetności nieodpowiedną — Wznieście się
za Wodzem Waszym wyżej tych Gwiazd i Słońców gorejących, a poznacie tam
Wiekuistego Pana Ojców Waszych, który się ieden z Tronem swoim nigdy
niezachwieie — On Jeden każdą kroplę z nóż Waszego na szali swoiej prze
ważył — On sam chmury świszczących śmierci między Wami rozprowadził
i każdej kuli przykazał którego z Was pominąć miała — On Was po rzęsisto
łanym okręcie zawiedzionych obietnic, iescze na tej chwieiącej się łodce z
powiewną banderą nadziei na łono nasze powraca — Mało na tem: On
w Księgach swoich Wasze Imiona, Zasługi, a nawet i same chęci dobrego
wiernie i po Bożemu do nadgrody zapisał — On Wam poczesne siedowiska
około Tronu Swoiego porozstawiał — On iako Szczodry i w darach swoich nie
przebrany, ułożył rachubę swych Błogosławieństw nawet dla setnych po
koleń Waszych, które iescze tego Słońca nie ujrzały — I więc że się o tak
dobrego i Zamożnego Pana nie zapytacie? a będąc wszędzie czułemi i szla
chetnemi dla Niego Jednego skrzepłą obojętność Obcym Obyczaiem przyjmie
cie? Do czego On Was tylu klęskami po Ojcowsku przestrzega? Oto iuż za
dni Naszych po trzykroć się z odmętu przepaści wznosiemy, i po tylekroć
w ich okropną bezdenność upadamy i Jakiż iest źrzódło, tej widoczney
niełaski Jego? Jakiej od Nas Ofiary pragnie? Oto: serca całego; powtarzam
tyle razy: serca szczerego do uwierzenia tym prawdom; że to: co Nam w Księ
gach swoich zapowiada, iest pewnym, wiecznym i nieodmiennym — Że to
co Nam

Że to co nam roskazuie, koniecznie dla dobra własnego i ogólnego wy
pełnić, winniśmy, tako że to: co nam zagraża, czyto iutro czy za puł wiekiem
niecofnionym skutkiem dopełni —

Ale może Wam iuż ckliwość, ten ięzyk Stary i zapomniony przynosi;
i dla tegoż też przypominam Wam Kochani Bracia! Że iest Stary,
Narodowy, od Oyców Naszych przy kolebkach ieszcze wymawiany; i —
Gdzież go sam wyczerpnąłem? pytacie, Oto w pamiętnych Obozach
Chocimskich Starego Chodkiewicza, gdzie On te sam Prawdy za dzien-
ne godło obrabiaiąc, garstką Oyców Waszych całą Potęgę Azyatycką
roztrącił, i od zalewów barbarzyństwa Europę uratował. Oto —
w sławnych wyprawach Batorego, który w szczodłozawy Woienney
Posągi Świątyni Pańskich rękoięścią dzielnego Hutała zatwierdzał.
Oto: pod Namiotami Grondwaldów, gdzie Stary Jagiełło przed Świętościa-
mi Pańskiemi z Rycerstwem ukorzony na starcie dumy naiezdnych
Krzyżaków Sztandar rozwiał, Oto: nakoniec, w całey Starożytnej Naro
dowości pierwszych Fundowników tey świetney niegdyś Monarchij
Oyców Waszych Mieczysławów i Bolesławów, którzy na iey rozsze
rzenie Oręż podnieśli, wprzody go dobywaniem na obronę i uczcze
nie Ewangelij Boga Chrystusa uświęcili i zahartili — Kiedy nam
wszystkie nowomodne przemysły i srodki dotąd nie pomogły; kiedy
nas wszystkie rachuby, i stosunki Przymierza tak żałośnie zawiodły;
Doświadczmy ieszcze Starego rozumu Oyców Naszych, a z wiecznym
Ich Sprzymierzeńcem całym się sercem i postępkami poiednaymy —

A kiedy temi prawdami do wyższego celu tych Obrzędów zwróceni przy
stąpiemy iuż do Otwarcia Grobowego Kamienia, niech nam wolno
będzie złożyć, Tobie za uczestnictwa też naszych winne podziękowanie
Dostoyny Państwa Rossyiskiego Marszałku Hrabio Barklay de Tolli,
Który tym świetnym Orszakiem Zwycięzkiego Rycerstwa i z tym Szanow
nym Gronem Naywyższey Rady Rządzącey Żałobę naszą uświetniasz; Je
dne czucie Honoru i Sławy udzieliła Natura Obydwom Pobratymczym Na
rodom —

Narodom, iako ze pnia iednego Słowiańszczyzny wzrosłym i rozkrze-
wionym; Jedna Nas i w tej Świętym Sprawa potęga: Wy wzniesło-
nym Bohaterstwem Ojczyznę Waszą uratowali; My za nadzieią Jej
odzyskania Szlachetną śmierć Bohatera Naszego opłakujemy; Jako
świadkowie Naszych uczuciów, bądźcie szlachetnemi tłumaczami tej
prawdy; że Ten Naród który żyć bez Ojczyzny niemoże, który się
o Nią po przestrzeni Świata strumieniami krwi i wysiłkiem ca-
tej istności dobijał, godzien iest znaleźć Ojca i Opiekuna w Osobie
Zbawcy Europy, którego wyższość cnoty, Potęgi i dobroci w ustach
Ludu ubłogosławiła →

Boże Ojców Naszych! Boże Patryarchów Szeroko-Władnego w
Świecie Rodu Słowiańskiego! Wejrzyj łaskawie na te milionowe
Rośka walecznych Ludów, i daj Im uczuć wysokie w Twych wyrokach
przeznaczenie, które od Jch wzaiemnej Zgody, Szacunku, Przyjaźni i miło-
ści Braterskiej zawisło; a następnie: Jeśli ta cała iednoszczepna Rodzi-
na nasza do nowych dziwów Twej Opatrzności należeć ma, umorz
między Nami wszystkie Nasiona dawnych poróżnień, obcą ręką zawi-
stnie Zasianych — Wejrzyj na tę czułą Serc Naszych Ofiarę, którą legł
dla miłości Rodu swoiego ten nieprzepłakany dawnych Królów Polskich
Plemiennik — Niech ten dzisieyszy Pogrzeb w Dzieciach naszych pa-
miętny będzie razem wszystkich naszych też i ucisków między nie
odwalonym Grobowiskiem

Koniec